

Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA.

z dodatkami »GOSC NIEDZIELNY« i »SOSPONDARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy a d r e s o w a ć: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Sykstusa P.
Jutro: Eustazego.
Pojutrze: Kwiryna M.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 5 56 zach. 6 33.
Jutro „ „ 5 57 „ 6 34.
Pojutrze „ „ 5 55 „ 6 36.

Wybory do parlamentu

odbędą się, jak donoszą obecnie z Berlina, dnia 16 czerwca. To też wszystkie stronnictwa gorliwie się krzątają około tego, aby jak najwięcej zebrać głosów na swych kandydatów.

W polskich stronach dotąd w Prusach Zachodnich i na Śląsku liczne już się odbyły zebrania przedwyborcze. Na Śląsku polskie »Towarzystwo wyborcze« gotuje się do walki z centrum i w sześciu okręgach postawiło swych kandydatów. Pomiędzy postami centrowi których »Towarzystwo wyborcze« chce usunąć, jest i hrabia Ballestrem, marszałek parlamentu. Przeciw niemu wszystkie pisma polskie na Śląsku się oświadczały, gdyż znany jest jako wróg Polaków.

Bardzo gorliwie, a zgodnie i przykładowie krzątają się około wyborów rodacy nasi na obczyźnie, to jest w Westfalii i Nadrenii. Odbyło się tam już kilkanaście zebrań w tej sprawie, a »Wiarus Polski« w Bochum cały jest zapelniony korespondencjami, w których nasi wychodzący wypowiadają swe zdanie o przyszłych wyborach. Wykazuje się z tego, że lud polski we Westfalii i Nadrenii wielce jest uświadomiony i zna swe prawa i obowiązki obywatelskie. Jak w ostatniej chwili donoszą, postanowili Polacy w Westfalii nie głosować na centrowców, ale oddać głosy na głośnego i zasłużonego pisarza ludowego p. Józefa Chociszewskiego w Gnieźnie. Myśli tej tylko przyklasnąć należy.

A na Warmii co? Na pozór niby cisza, ale jest to cisza przed burzą. Te stronnictwa, które mało tylko głosów u nas zebrać zdołały, jak socjaliści, wolnomyślni i liberali, już postawiły swych kandydatów, centrum i Polacy dotąd milczą. I dziwna rzecz, że podczas gdy centrum i Polacy milczą, nieprzyjaciele tych stronnictw rozdzielają już mandaty i kłócą się o nas.

»Elbinger Zgitung« napisała w numerze na wtorek, że centrowcy chcą u nas postawić ks. prob. Barczewskiego z Brunswaldu. Dodała do tego, że i konserwatyści pod wodzą właściciela dóbr rycerskich v. Bähr z Ramsowa oddaliby głos na ks. Barczewskiego. Przeciw ks. Barczewskiemu wystąpiła »Allensteiner Ztg.«, pisząc, że ks. prob. Barczewski uchodzi tu za »podporę polszczyzny« i jego kandydatura oznaczałaby zbliżenie się centrum do Polaków. Teraz p. Bähr z Ramsowa ogłasza, że konserwatyści jeszcze niczego w sprawie wyborów nie postanowili, on sam jest za postawieniem konserwatywnego kandydata z stanu średniego, choćby na niego tylko 100 głosów się zebrało. Byłby więc znowu nowy kandydat.

Z tego wszystkiego Czytelnicy nasi widzą, że na Warmii tak zupełnie spokojnie co do wyborów nie jest, tylko dotąd odbywa się ta walka eicho. Co i jak postanowią Polacy, dowiedzą się nasi Czytelnicy w najbliższym czasie. O wyborach pisać będziemy teraz w każdym numerze i prosimy tylko, aby z powodu wyjazdów na przyszły kwartał każdy miał gazetę w domu, gdyż im więcej będzie Czytelników, tem świadomiej i zgodniej idziemy przy wyborach.

Pielgrzymka do Rzymu z diecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej wyjedzie na pewno z Poznania w poniedziałek po niedzieli przewodniej, dnia 20 kwietnia r. b. Ostatni już czas, aby chcący w pielgrzymce brać udział zgłaszali się pod adresem:

Dr. Surzyński, Kosten Bz. Posen.

Zgłoszenia po 30. marca 1903 w nadzwyczajnych tylko razach uwzględnione będą.

Pielgrzymkowa komisja papieska ofiarowała do dyspozycji pielgrzymów jadących III klasą sto łóżek w hospicyum św. Marty przy kościele św. Piotra w Rzymie. Pątnicy wcześniej się zgłaszający będą mieli pierwszeństwo do mieszkania i wiktury w temże hospicyum, a 10 mk. ze zapłaconej komitetowi pielgrzymki sumy od przewodnika pielgrzymki, ks. Dr. Surzyńskiego odbiorą na wyjeździe w Rzymie z powrotem. Ponieważ 60 łóżek już jest zajętych, dla tego wczesne zgłoszenie w interesie pielgrzymów III klasą jadących jest pożądane.

Cena biletów za podróż, za utrzymanie w Padwie, Bononii, w Lorecie w Asyżu, za nocleg w Padwie, za doróżki utrzymanie i noclegi w Rzymie, wreszcie na koszt urzędzenia pielgrzymki, wynosi:

Klasa	z Poznania		z Oderberga		
	Marki	Ruble	Marki	Ruble	Korony
I	370	180	326	160	390
II i I	320	157	288	140	344
II	293	138	260	128	310
III	189	90	166	80	195

Każdy, który prześle 30 mk. zaliczki, albo całą należność, otrzyma książeczkę pielgrzymią p. t. »Pątnik rzymski«. Znajdzie on w niej wyczerpujące objaśnienia i wskazówki pielgrzymki dotyczące. Podany tam będzie prócz tego porządek dzienny na czas pobytu w Rzymie, tudzież umieszczone będą modlitwy potrzebne przy zwiedzaniu siedmiu kościołów, w końcu pieśni do śpiewania wspólnego w czasie pielgrzymki. Książeczka zakończy się słowniczkiem wyrazów włoskich częściej używanych.

Lista pielgrzymów zamknięta zostanie 10 kwietnia r. b., po którym to dniu już nikt do grona pątników przyjęty być nie może, chyba w miejsce osób, które kosztą podróży zapłaciły, a dla nieprzewidzianych przeskód jechać nie będą mogły.

Poznań, w marcu 1903.

Komitet pielgrzymki do Rzymu z diecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej w kwietniu 1903.

Co tam słyszeć w świecie?

— **Niemcy.** Nowy arcybiskup koloński ks. dr. Fischer ma zostać na przyszłym konsystorzu papieżkim kardynałem. Byłaby to sprawa trochę niezwykła, ażeby codopiero mianowanego arcybiskupa zaraz wynieść do godności kardynalskiej, zwłaszcza, że w monarchii pruskiej znajduje się arcybiskup starszy godnością, a jest nim

ks. arcybiskup Stabilewski. Takie pominięcie starszego latami w urzędzie arcybiskupa nie zgadzałoby wcale z tradycjami Watykanu przy nominacji kardynałów. Oprócz ks. arcybiskupa Fischera ma być jeszcze dwóch arcybiskupów niemieckich z Austrii mianowanymi kardynałami, tak, iż liczba kardynałów niemieckich doszłaby ten sposób do ośmiu.

— Mianowany niedawno arcybiskup koloński, Fischer, wygłosił podczas przyjęcia w pałacu arcybiskupim mowę w której z największym zachwytem wyrażał się o cesarzu Wilhelmie. »Posiadamy cesarza, mówił, jakiego cały świat nam zazdrości. Jego imię jest obok imienia Papieża najwięcej znane i najpopularniejsze na całym świecie. To też w dniu tym tak dla mnie uroczystym łączę we wspólnym toaście imiona obydwóch wielkich władców i życzenia dla podwójnego majestatu naszego cesarskiego pana i wysokiego majestatu Ojca św. Obaj są nierozłączni i nie chcą by rozłączeni. Wznoszę toast cesarza i Papieża.« — Toast ten, jak na księdza katolickiego, wcale niezwykły i bardzo podpadający, charakteryzuje dobitnie zwrot, jaki dokonał się w uśpobieniach kół katolickich niemieckich w ciągu lat ostatnich.

— Parlamentowi przedłożono w niedzielę projekt nowego regulaminu wyborczego, dotyczącego sposobu głosowania w wyborach do parlamentu. Według projektu wybory odbywać się będą od 10 przed południem do 7 po poł. Kartki wyborcze z białego czystego papieru wkładać winni wyborcy do dostarczanych im od stołu wyborczego kopert z papieru nieprzejrystego i to w pobocznym pokoju, do którego drzwi prowadzą tylko z lokalu wyborczego. Nikomu nie wolno kontrolować wyborcy przy wkładaniu kartki wyborczej do koperty, na której także żadnych nie wolno robić znaków.

— Przywódca centrum poseł baron Heereman umarł. Był to jeden z najczystszych i najzacniejszych członków centrum, przyjaciel nasz, do wszelkiej zacnej pomocy gotowy. Od 1882 pierwszy wiceprezydent parlamentu. Był prawnikiem, radcą rejonowym od roku 1872 do 75. Choć nie u nas spełniał ten urząd, ale na katolickim Zachodzie Niemiec trzy lata tylko w tym urzędzie wytrzymał. Długie lata przy Windhorście pracując, przebył lata sławy centrowej. Teraz patrząc musiał, jak centrum upada na twarz niejednokrotnie przed rządem i układa się z nim i handluje, przyczem niejedno porzuci, zmilknie i utraci, czego by zwycięzca Windhorst nie był utracił. Ale baron Heereman pozostał nieskalany i wielki. Cześć jego pamięci. Polacy go zawsze z głębokim szacunkiem wspominać będą.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska diecezja. Czynną się przygotowania do odbudowania kościołów filialnych w Rekownicy i w Przywidzu. Przywidz jest obecnie do Mieszyszyna przyłączony, ale jest właściwie osobną parafią.

Kosciol tam r. 1881...
dowie żwirówki tak rzecz zagmatowano, że nie można było wykazać miejsca, gdzie kościół stał. Musiano więc drogą kupna nabyć miejsce do budowy od tamtejszego patrona, protestanta; a że ten wzbraiał się sprzedać stosowny grunt, nastąpiło wywłaszczenie, zadekretowane zostało podczas 99-dniowych rządów cesarza i króla Fryderyka III, r. 1885.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku! Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem, kto się potomstwu swemu zniemczyć pozwoli.

Z bliska i z daleka.

Olsztyn, 26 marca 1903.

Zwyczajne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa „Zgoda” odbędzie się w niedzielę, 29 marca po południu o 5-tej w lokalu Towarzystwa („Schlossgarten”, Schanzenstr.) O liczny udział i punktualne przybycie uprasza

Zarząd.

Tutejszy dajczkatolicki „Volksblatt” bardzo znowu na nas zagniewany. Wołał do landsmanów, aby wywiesili w niedzielę chorągwie na jubileusz Ojca św., a ci ani rusz. Ponieważ to wytknęliśmy, więc „Volksblatt” zły i powiada, że się z tego cieszymy. Z zaczepienia nas przez „Volksblatt” korzystamy i wykazujemy, jak sobie u nas postępują przewodnicy niemieckich katolików. Zapowiedziano obchód świecki jubileuszu Ojca św. w trzech tutejszych niemieckich gazetach, z których dwie są luterskie. Do nas ogłoszenia o tym obchodzie nie nadesłano, choć nasze pismo jest tu jako katolickie najstarszem. Na obchodzie samym było tylko wszystko

Kręte drogi.

czyli historia młodzieńca zbłąkanego, a później nawróconego.

Napisał ksiądz Stanisław.

(Ciąg dalszy).

Przez nieszczęśliwy przypadek ojciec rychno umarł, a synowi zachciało się być panem całą gębą. Kupił więc wieś i zaczął tam dekadawać. Od czasu do czasu słyszeliśmy, że wyprawiał bale i polowania, że za każdą razą setki się trwoniły, ale pan Adolf nie dbał o pieniądze, bo matka ciągle mu pomagała, nadto spodziewał się bogatej żony. Tak ubiegły dwa lata. Wtem roznosi się wiadomość, że Adolf zrujnowany, a majątek poszedł na sprzedaż przymusową. Krótko przed święceniami zgłasza się ktoś u bramy do mnie, jako do dawnego znajomego. Przywołany schodzę i poznaję Adolfa Odarty, nabręki na twarzy, z okiem niespokojnym, wilgocią zalecałem, zbliża się do mnie, ale nogi nie dopisują, bo tacza się znacznie. Confiam się ze wstrętem i już nie wiem, com wybaknął. Ale Grabiński nie dał się zbić z toru. Już on niestety nabrał owej bezczelnej natrętności, którą się tego rodzaju ludzie odznaczają. Z największą pewnością siebie, choć bełkocząc czasem, przepowiedział mi swoją przemowę, którą może już ze sto razy z małymi odmianami powtarzał. Powiadał mi więc, że ciągle nieurodzaje, niedotrzymanie słowa ze strony dłużników, a nielitość wierzycieli przyprowadziły go o stratę majątku, że obecnie wybiera się gdzieś na posadę rządzący, czyli też dyrektora jakiegoś stowarzyszenia, która mu bajeczne sumy przyniesie, lecz w tej chwili jest bez grosza, bo wydał wszystko na podróże, więc z zupełnym zaufaniem udaje się do kochanego kolegi szkolnego, żeby mu pożyczyl kilka talarów, które pod słowem honoru najpóźniej w dwa tygodnie z podziękowaniem odda.

Jak się rzecz miała z owym kochanym koleżeństwem, o które potracił, wiesz, bom nigdy z nim nie przestawał, ale o tem nie opłacało się z nim mówić. Spytałem go tylko, dokądby się ztąd wybierał i gdzie stanął,

po niemiecku, a nawet aż do nie smaku powtarzano wciąż: „my Niemcy”, „my niemieccy katolicy”. Uszło by to wszystko, gdyby nie ogłaszano, że obchód ten urządzi parafia olsztyńska, w której bądź co bądź połowa jest Polaków. Sprawiedliwość nakazywała, żeby w takim razie dano też ogłoszenie i do naszego pisma i kiedy dla Niemców postarano się o mówcę z dalekiego Berlina, to dla Polaków trzeba było kogo zaważać choć z pobliskiego Poznania. Byłby mniejszy koszt, bo tylko połowa jest drogi. Ale przewodnicy niemieckich katolików pokazali u nas znowu czego nie umieją: Oto nie umieją iść zgodnie i gardzą katolikami Polakami nawet przy wzniosłym obchodzie jubileuszowym Ojca św. Niech potem nie balamuca ludzi, że przy wyborach powinniśmy iść razem, gdyż lud polski sobie to zapamięta. Jeżeli w sprawach religijnych, jeżeli przy obchodzie jubileuszu Ojca całego świata katolickiego nie wolno nam razem z Niemcami katolikami lub na osobnym podobnym zebraniu pokrzepić się na duchu, to przy wyborach takich „przyjaciół” i „współwyznawców” wcale nie potrzebujemy. — „Volksblatt” sztydzi sobie, że ani „Zgoda” tutejsza ani „Gazeta” nie są wstanie urządzić takiego obchodu, jaki urządzono zeszłej niedzieli. Przecież „Zgoda” ani „Gazeta” nie mają obowiązku urządzić dla parafii olsztyńskiej obchodu papieżkiego, „Zgoda” i „Gazeta” zrobiły, co do nich należało, niech teraz „Volksblatt” urządzi dla Polaków obchód jubileuszowy, gdyż wielu Polaków go czyta, a polskim robotnikom gwałtem i za zniżoną cenę wejską go się w rękę w „Arbeitervereine”. Nadto „Volksblatt” się zarzeka, że sprawiedliwe żądania Polaków zawsze popiera. Ze tu się Polakom krzywda stała, to nawet ślepy by namacał.

— Wczoraj, we czwartek wieczorem odbyli tutejsi hakatyści swe zebranie, na

gdz byłoby się może udało poszukać mu jakiego schronienia. Dowiedziałem się oczywiście, że stał, a raczej spał tylko i pił w ostatniej szynkowni, gdzie tylko łobuzy przebywali, a ztąd chciał dalej i jeszcze dalej, żeby odwiedzić własnych i rodziców swoich znajomych i sięgnąć z nich swój haracz. Serce mnie zabolalo, gdym na niego spojrzal. Więc to był ten Adolf, dla którego nie było przed kilku laty rękawiczek w małej mieścinie, że aż do dużych miast trzeba je było sprowadzać; ten sam, który nędzną zgraję pieczeniary i zauszników do niedawnego czasu karmił u siebie łakociami i najdroższymi winami częstował, a gdy którego z dawnych znajomych spotkał, w bok spoglądał, żeby się z nimi nie witać, lub mały palec pulchnej swej rączki im podawał, żeby się zbytnio z nim nie poufalili!

Tu Jan głęboko westchnął, bo i jemu podobne, choć nie tak rażące grzechy z dawniejszych lat na myśl stanęły, a obraz zmarnowanego Adolfa niestety bardzo wiernie jego samego przedstawiał. Wojciech postrzegł to zafrasowanie i pocieszył go.

— Nie wstydz się, Janie kochany, nie chciałem cię zasmucić, mówił.

— Znam twoją zaćność, odrzekł Jan, więc nie przyouszczalem wcale, drogi przyjacielu, byś mnie tym opisem zamierzał dotknąć, ale grzechy moje tak są wielkie, że wszędzie na oczy mi stawają. Proszę, dokończ opowiadania swego.

— Spytałem się Adolfa, czyby nie chciał uczciwie popracować, choćby pisać za małą nagrodą, byleby miał jakie schronienie i uczciwy sposób życia, lecz on się oburzył, jakby takie stanowisko godności jego nie odpowiadało. Cóż więc wypadło uczynić? Dla niego nie chciałem ofiarować oszczędzonych pieniędzy swoich, bo wiedziałem, że w szynkowni je przepije. Dałem mu zlotówkę i pożegnałem. Po kilku dniach dowiedziałem się, że jeszcze w miejscu przesadywał i ustawicznie pił, a na wszystkie strony ustnie i piśmiennie kołatał o pomoc. Jednego dnia wypadło mi pójść do domu chorych. Na samym wstępie dowiaduję się, że Adolfa Grabińskiego z rana przyniesiono ciężko chorego, bo całą zimną noc leżał w dworze, i że pewnie umrze. Poszedłem do niego. Zapadł na niebezpieczny gość, czyli reumatyzm stawowy, a wyglądał szalenie. Nie było przyczyny tać przed stanu jego, więc prosiłem, żeby się pozbawił sumieniem. Siostra Miłosierdzia, opiekująca się nim, przyłączyła się do prośb, ale za całą odpowiedź powiedział tylko: myślę o tem. Za kilka dni już go pochowali. Śmierć jego tem więcej mnie smutno, że do ostatniej chwili nie chciał, żeby go wołano księdza.

które zjechał założyciel tutejszej grupy dr. Bovenschen z Berlina. Co tam wydawano na Polaków i jakie środki ujęto celem ratowania tak srodze uciesnionej niemieczyny, nie zdołaliśmy dotąd dowiedzieć.

— Za używanie mowy polskiej rozkazano w ostatnim czasie kilkanaście niemieckich. Mimo iż mamy prawo gwarantowane używania mowy polskiej na zebraniach wydał landrat powiatu buchumskiego Westfalii rozporządzenie, według którego licya ma natychmiast rozwiązać każdą gromadę, jeżeli tylko jakiś mówca po polsku mówił pocznie. Tak to prawa nasze dotąd dotąd dowiedzieć.

— Kupcy tutejsi dotąd w liczbie przyłączyli się do tak zwanego „bundu” kupieckiego i utworzyli grupę miastową. Do tymczasowego zarządu wybrali pp.: radców miejskich Hermentau, łowski, kupców Brata, Struwe, bersteina, Zielge, spedytora Güllera. Mamy więc już „bund” rolników i „bund” kupców. Teraz potrzeba taki „bund” jeszcze utworzyć rzemieślników i robotników. Wielkich korzyści z „bundów” nie będzie, chyba zrobi „bunt”, to jest, że jeden będzie szczerze drugiego i jeden drugiemu będzie zardka kawałka chleba.

— Nauczyciel przy tutejszej elementarnej szkole dziewcząt p. Noerthen wybrany został jako nauczyciel do tutejszej wyższej szkoły dziewcząt.

— Rentmistrz Speidel ze Szczytna niesiony został do Olsztyna. — Nauczyciel Schulz z Patryk ustanowiony został z 1-go kwietnia jako wędrowny nauczyciel w Dąbrownie.

— Nauczyciel p. Lange z Małego wybrany został z dniem 1-go kwietnia jako organista i nauczyciel do pod Szylokarczmą (Heydekrug).

— Z izby karnej, 24 marca. — Dniak ciesielski Maks Preuss ztąd, za

żko chorego, bo całą zimną noc leżał w dworze, i że pewnie umrze. Poszedłem do niego. Zapadł na niebezpieczny gość, czyli reumatyzm stawowy, a wyglądał szalenie. Nie było przyczyny tać przed stanu jego, więc prosiłem, żeby się pozbawił sumieniem. Siostra Miłosierdzia, opiekująca się nim, przyłączyła się do prośb, ale za całą odpowiedź powiedział tylko: myślę o tem. Za kilka dni już go pochowali. Śmierć jego tem więcej mnie smutno, że do ostatniej chwili nie chciał, żeby go wołano księdza.

Na tem skończyły się opowiadania księdza Wojciecha. Po dwóch dniach brał się Jan do domu, serdecznie żegnany przez całą rodzinę Wierskich.

30. Piętnaście lat później.

W skromnym, ale gustownie urządzonym mieszkaniu na piętrze wielkiej kamienicy już się paliło światło. Była piąta godzina wieczorem, w późną jesień. W pokoju siedziała młoda niewiasta z robotką przy stole, na którym w jednym końcu samopisał i jednostajne swoje melodie wygrał, jakby się o coś skarżył i użalał. Tuż przy niej siedziała siedmioletnia dziewczynka z twarzy i ruchów zupełnie do niej podobna, i przyglądała się, jak mama w białym płótnie hafty wyszywała. Większy panował w kącie, pod biurkiem papy, dwóch chłopców, pięcioletni Paweł i młodszy Wojciech wytwarzali swoje zabawy często przerywane głośnym śmiechem. W kącie leżały zabawki, a Wojciech konie dowodził, że osiodłany konik z prawej grzywą i ogonem, stojący tuż przy nim, jest wyłączną własnością, bo Paweł się zaczyna uczyć w książce, a konik jest dla studenta. Już ztąd walna rozprawa powstała, gdy się ich siostra, Jadwiga, wtrąciła, przypominając, że tata zawsze wili, że dzieci mają się wzajemnie kochać.

— Ach, tatu, zawołał Wojciech, o zmroku powiadał piękne bajki, o koniu, o skrzydłym, o Waligórze i Wyrwidębie, a nie nie usłyszymy.

(Dokończenie nastąpi)

oszustwa skazany został na 6 miesięcy więzienia. — Za uśmiercenie przez lekkomyślność skazany został posiadiciel Józef Jux z Schoenborn pod Reszlem na 3 miesiące więzienia. — Za rozmyślne pokaleczenie 8-letniej Anny Truszczyńskiej z Lizon skazany został na 3 tygodnie więzienia 15-letni robotnik August Busch z Jägerswalde, dawniej w Lizonwach. Sprawa ta toczyła się przy zamkniętych drzwiach.

— Z sądu wojennego. Muszkietier Paetow z tutejszego 150 pułku piechoty stawał oskarżony o oszustwa, kradzież, ucieczkę z wojska, wydanie wojskowego ubrania i użycie fałszywych papierów. P. zeznaje, iż uciekł dla tego, że go bili starsi żołnierze, ale miał zamiar wrócić. Sąd wojenny mu uwierzył i skazał go tylko na 2 miesiące i 3 tygodnie więzienia i 1 tydzień aresztu. — Za pobicie skazany został muszkietier Kollin z 43 pułku piechoty na 43 dni więzienia.

* **Butryny.** Wykopano tu ciało pochowanego dnia 10-go października roku zeszłego chałupnika i pobierającego rentę inwalidzką Antoniego Popowskiego. Wdowa po nim twierdzi, że inwalidztwo skróciło jego życie i żąda wypłacania dalej renty inwalidzkiej po mężu.

* **Wartembork.** We wtorek odbył się tu jarmark, ale brakło na nim sprzedających i kupujących.

* **Biskupiec.** Na odbytym tu we wtorek posiedzeniu rady miejskiej obrany prawie jednogłośnie jako ławnik magistracki asystent sądowy i tłumacz polski pan Rzymki.

* **Biskupiec.** Pewien tutejszy kupiec chciał się udać koleją do Rotflisa i kupił bilet zwrotny. W ostatniej chwili zaszło coś na przeszkodzie i nie pojechał. Jadąc za kilka dni, użył tego samego biletu, ale w Rotflisie go przytrzymało, że nie ma ważnego biletu. Pomimo tłumaczenia, że bilet zwrotny ma przecież ważność przez 45 dni, musiał zapłacić 6 m. kary. Na zanieśione do inspekcji kolejowej zażalenie otrzymał wprawdzie pieniądze po odtrąceniu kosztów za bilet pojedynczy, ale to tylko w drodze łaski. Regulamin kolejowy przepisuje bowiem, że bilet zwrotny traci wtedy swą ważność, jeżeli w dniu jego wykupienia nie rozpocznie się podróż.

* **Ostruda.** Na odbytym tu w poniedziałek niemieckim zebraniu przedwyborczym postawiono p. von Oertzen z Gr. Schmückwalde jako kandydata na posła do parlamentu, a radcę regencyjnego v. Klitzing z Królewca jako kandydata na posła do sejmu.

* **Pasym.** W drodze przymusowej sprzedaży sądowej nabył majątek Miczelki p. Steffen za 66 tysięcy m.

* **Wielbark.** Zginął tu od kilku dni 2-letni synek handlarza produktów Lachmanna. Ponieważ wszelkie poszukiwania były dotąd daremne, sądzą, że dziecko wpadło do pobliskiej rzeki i prądem uniesione zostało.

* **Wielbark.** We wielki smutek pogrążona została rodzina tutejszego właściciela młyna p. Ryszewskiego. 3-letnia ich obreczka wpadła do rzeki Omulw i mimo natychmiastowej pomocy wydobyto ją już nieżywą.

* **Mańki.** Dozorca szosy H. Zebrowski z Mycyn jechał w niedzielę tudotąd ze chrztem. Gdy zjeżdżał z górki, konie się sploszyły, i wóz się przewrócił. Z skałeczony został w głowę, jego żonie i niemowlęciu nie się stało.

* **Wystruć.** Na pięć lat domu karne-go i utratę praw honorowych skazał sąd przysięgłych kataryniarza Augusta Maurischata za usiłowane morderstwo. Stary ten bo 74-letni człowiek na wędrówkach swoich zatrzymywał się często u szewca Szelata. Gdy we wrześniu znowu do niego zaszedł, zastał właśnie kawę gotową. Szelat wyszedł na chwilę, a kataryniarz domieszał w tę kawę arszeniku. Szelat powróciwszy, poprosił starca do kawy, a gdy ten się wymawiał, nalegał koniecznie. Oskarżony napił się, ale natychmiast wypłuł płyn ze słowami: jak to szkaradnie smakuje! Potem wypił kawę Szelat, ale gdy uczył bóle, napił się mle-

ka, poczem kawę zwrócił. W kawie znaleziono arszenik! Maurischat usiłował otrudzić Szelata z zazdrości, bo ten miał się żenić z dziewczyną, do której i M. się zalecał.

* **Królewiec.** Nowy prezydent Wielkiego Księstwa Poznańskiego p. Waldow wrócił, jak donoszą, w drugim tygodniu do Królewca. Nowy swój urząd w Poznaniu obejmie 16 kwietnia.

* **Kłajpeda.** Ofiarą wódki stała się uboga miejscowa Wabbel. Znaleziono ją leżącą twarzą w płytkim błotku. W przeddzień śmierci widziano ją pijaną. — Robotnik Meyer otrut się kwasem karbolowym. Przyczyną było niezgodne pożyczki z żoną.

* **Prabuty.** W sobotę paliły się tu budynki spedytora Ziesego. Około godziny 12 otrzymał pewien robotnik polecenie, aby wyjechał z pewnym panem do Kwidzyna. Jakie 15 minut później wybuchł płomień w tej szopie w której stał wóz, a ogień objął wszelkie budynki w krótkim czasie. Straty stąd powstałe są ogromne, bo w szopach znajdowały się jaknajróżniejsze towary. Również wszystkie wozy z wyjątkiem tego który był w drodze, stały się pastwą płomieni. Bydło z wielkim trudem zdołano wyratować. Pan Z. był ubezpieczony.

Przedostatni numer

w tym kwartale, więc najwyższy czas zapisywać „Gazetę” na nowy kwartał.

Mamy nadzieję, że nie tylko wszyscy dotychczasowi Czytelnicy na nowy kwartał „Gazetę” sobie zapiszą, lecz nam i o nowych postarają się Czytelników w kołach swych sąsiadów, znajomych i przyjaciół.

W przyszłym kwartale z powodu walki wyborczej wiele będzie ciekawych rzeczy w Gazecie i bez warunkowo nikt bez Gazety na nowy kwartał pozostać nie powinien.

„Gazeta Olsztyńska” z dodatkami „Gość niedzielny” i „Gospodarz” wychodzi trzy razy na tydzień i kosztuje na wszystkich pocztach lub u listowców wiejskich tylko 1 markę kwartalnie, z odnośnieniem w dom przez listowego 1,24 m.

Wiarusyl! Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Olsztyńską”.

* **Jabłonowo.** W niezwykle sposób odebrał sobie tu życie hotelista Brunet. Najpierw założył sobie stryczek na gardło, a następnie strzelił sobie jeszcze w głowę. Podobno ruina majątkowa była przyczyną samobójstwa.

* **Starogard.** Robotnik kolejowy Ziehke, który włamał się do wozu towarowego i skradł z niego pudło sera wartości 90 marek, skazany został za to na 4 miesiące więzienia. — W niedzielę wieczorem przejechał w pobliżu tamtejszego dworca przez pociąg pospieszny pozasłużbowy leśniczy Schmalz z Copot; śmierć nastąpiła na miejscu. Nie wiadomo jeszcze, czy zaszedł tu nieszczęśliwy wypadek, czy też samobójstwo.

* **Inowrocław.** Kara za imię Bogumił. Przed sądem ławniczym w Inowrocławiu stawał 74-letni wymiernik Wagner z Jaksic, oskarżony o to, że w podaniu wysłanem do landrata dnia 9 grudnia z. r. w sprawie renty inwalidzkiej, podpisał swoje imię Bogumił zamiast „Gottlieb”. Przesłuchiwany jako świadek komisarz obwodowy Strohein zeznawał, że oskarżonemu kilkakrotnie zwrócono uwagę na to, iż wianem swoje imię podpisywał „Gottlieb”. Oskarżony oświadczył, że od czasu kiedy przeszedł na łono Kościoła katolickiego podpisuje swoje imię Bogumił, i przedłożył odnośne świadectwo kościelne, w którym tak jego imię napisano. Oskarżony urodził się roku 1828 i przy chrzcie ewangelickim otrzymał imiona: „Johann Gottlieb”. Sąd ławniczy skazał go na 140 mr. kary odnośnie 40 dni aresztu.

* **Bydgoszcz.** Socjaliści mieli tu w środę wiec, w którym około 500 towarzyszy udział wzięło. Prelegent miał wykład o 18 marca 1848 roku, w którym to dniu zboczony został bruk berliński krwią niemieckich rewolucjonistów. I na to policya bydgoska pozwala i wieca nie rozwiązuje? A przecież socjalizm dewiza: „prez z tronami”, na których to gruzach oni swoje własne wymarzone królestwo zbudować zamierzają. Jaka to różnica w traktowaniu Polaków — a socjalistów!

* **Gniezno.** Nie dozna szczęścia prawdziwego ten, kto ma płacić, a nie wie z czego. Tak pomyślał sobie zapewne dyrektor teatru niemieckiego p. Weidlich, który przybył do Gniezna, aby upadłego ducha uciśnionej przez Polaków niemczyzny podnieść do wyżyn sztuki. Niestety ziomkowie p. Weidlicha nie mieli zrozumienia dla jego szlachetnych zamiarów. To też zamiast zapowiedzianych trzech przedstawień, dyrektor dał tylko jedno i umknął cichaczem, zapominając w prędkości zapłacić w hotelu rachunek i w drukarniach za inseraty.

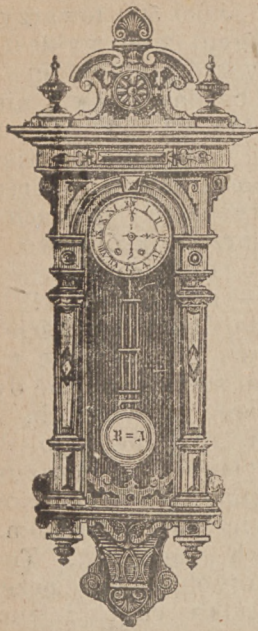
* **Gostyń.** Pod Piaskami w pewnej wsi urządzono jakąś zabawę ludową w ubiegłym karnawale, przyczem młodzież popoprzebierała się w rozmaite kostiumy. Między innymi jeden z uczestników przebrał się za diabła i pomalowano go sadzami. Podczas zabawy przejeżdżał ksiądz z wiatykiem do chorego. Przebrany za diabła widząc nadjeżdżającego księdza, oświadczył, iż djabeł się Bogu nie kłania i rzeczywiście nie uklęknął. Człowiek ów wziął sobie ten czyn tak do głowy, że dostał pomieszczenia zmysłów i musiano go ulokować w zakładzie braci miłosiernych w Marysinie pod Piaskami.

* **Bytom.** Walka kulturalna na Górnym Śląsku. Nie tylko na kopalni hrabiny Laury pod Królewską Hutą, nie tylko w obwodzie przemysłowym, ale i w innych częściach Górnego Śląska rozszerzają petycję przeciw Jezuitom. Katolicka „Neisser Zeitung” donosi, że pomiędzy kolejarzami w Nysie i Kędzierzynie niektórzy starają się o podpisy, przyczem niejedni nawet nie wie, co podpisał, bo nie ma czasu sobie dobrze przeczytać, co podpisuje. Rozważny człowiek nigdy nie podpisze niczego zanim nie wie dokładnie, o co chodzi. „Neisser Zeitung” radzi, aby fiskalni urzędnicy donosili o namawianiu do podpisów swoich wyższym przełożonym. Kto podpisu odmówi, temu nie powinno się nie stać. Petycja przeciw Jezuitom — to petycja przeciw kancelarzowi i prezydentowi ministrów pruskich, hrabiemu Bülowowi, bo ten przyrzekł, że Jezuitom będzie wolno przybyć do kraju. Niechże więc przeciwnicy Jezuitów mają się na baczności, bo agituja przeciw Bülowowi.

* **W Lipsku** przytrzymało w tych dniach 17-letniego ucznia szkoły realnej przy wydawaniu podrobionej dwumarkówki i oddano go policyi. Ow młodziencze sam podrabiał monety. Przy rewizji policyjnej w jego mieszkaniu znaleziono maństwo podrobionych pieniędzy, oraz materiały i narzędzia do podrabiania.

Rozmaitości.

Ofiary znachorstwa. W tych dniach lekarz powiatu konstantynowskiego wysłany przez naczelnika powiatu do wsi Juniewiczza wykrył oburzające przestępstwo. Ofiarą jego padła rodzina jednego z włościan tej wsi, składająca się z 6 osób. Zdarzyło się to w następujący sposób: dwa tygodnie temu rodzina M. zachorowała na świerzb. Pomimo, że w odległości 10 wiorst od Juniewiczza mieszka dwóch lekarzy, ojciec rodziny zwrócił się do znachorki (mądrej baby) Walczyńskiej. Ta, po zbadaniu chorych, uznała za stosowne przepisać im jakąś maść, którą rozsmarowała na plasty i oblepiła niemi chorego. Po kilku dniach dwoje z nich zmarło, po pozostałych zaś czworo dogorywa w strasznych męczarniach. Lekarz stwierdził zatrucie żywym srebrem, z którego znachorka maść sporządziła.



Szanownej publiczności W artemborka i okolicy donoszę niniejszym uprzejmie, że osiedliłem się w miejsce p. **A. Selbmann** jako

* zegarmistrz *

i mieszkam w domu p. **Wypycha** (Louisenstrasse 47.) Polecam mój wielki skład

regulatorów, zegarów ściennych i kieszonkowych, budzików itd.

Srebrne zegarki remontary od **10 m.**, damskie złote od **18 m.**

Proszę o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa.

A. Markowicz
w Wartemborku.

Baczność!

Panom posiadzieliom donoszę niniejszym, że i na ten rok przejąłem **wyłączną sprzedaż i skład** sławnych prawdziwych centryfugów

Zenith i Planet

dla kilku powiatów. Mam **zawsze na składzie wielki zapas**

centryfugów

i wszelkich maszyn rolniczych tylko najlepszych fabrykatów, udzielam korzystnych warunków odpłaty, przy gotówce wysokiego rabatu i odstawiam wszystkie maszyny franko do najbliższej **stacji kolejowej kupującego**. Reperacje wykonuje się po cenie, jaka mnie samego kosztuje. Kupujący pozamiejscowi, którzy z mego składu maszynę wezmą, otrzymają zwrot kosztów podróży.

F. Kłodziński,

Olsztyn, ulica Jakóba (Jakobstr.) 5.
Handel i skład maszyn rolniczych.

5-6 podróźnych znajdzie u mnie zatrudnienie.

Sprzedaż drzewa.

W **poniedziałek, dnia 30 marca** przed południem o 9-tej sprzedawać będę z mego lasu w oberży p. **Gehrmanna w Szafaldzie**

30 rm. szczapów,
135 kup gałązek.

Franc. Baukrowicz
w Szafaldzie.

Starą oblekę

dla mężczyzn i kobiet sprzedaje bardzo tanio

Zbięk.

Olsztyn, ul. Lipszacka 23
(w domu p. Gustawa Reitzuga przy małym dworcu).

Pachołka kowalskiego

i **uczni** przyjmie zaraz

Jakób Gappa,

mistrz kowalski w **Lankowie**.

Proszę spróbować

raz mego **spirytusu**, jako i czystego **spirytusu**, wszelkich innych dodatków do zrobienia samemu **wina i likieru**. Recepta za darmo.

Aug. Lubowski.

W nowo wybudowanym budynku są

2 mieszkania

o jednej izbie i chlewy dla świń do wynajęcia od 1 kwietnia.

J. Czeczka,

przy koszarach nad Langsee.

Maszyny do wiercenia,
Maszyny do sztachowania,
Kowadła,
Miechy,
Srubstoki,

Maszyny do gięcia obręczy,
ma zawsze we wielkim wyborze na składzie i poleca takowe w najlepszej dobroci i po jak najtańszych cenach.

J. Mondry.

OLSZTYN, ulica Prosta 11-12.

Przez mojego zmarłego ojca
założony w r. 1864
handel nasion

jest tu w miejscu najstarszy prowadzę go nadal w niezmiennym sposobie.

Nasiona dla ogrodników i rolnictwa

świeżo nadeszły.

Zaufaniem, jakim się cieszyłem mój ojciec, proszę i mnie o darzyć.

Z wysokim szacunkiem

BERTHA VOLLERTH
z domu **Schickrr.**

OLSZTYN, rynek nr. 11

Siemienny olej do jedzenia,

z młyńca Sojki, zupełnie świeży, litr po 80 fen., inny olej do jedzenia litr po 70 fen. poleca

Aug. Lubowski.

Do budowl

Podciągacze,
Szyny,
Cement,
Wapno,
Papę na dachy,
Smole,
Plecionkę trzciniową,
Gips,
Okna,
Drót kolczasty i do płotów,
Okucia do drzwi,
Drzewiczki do pieców,
Platy do gotowania,
Gwoździe drutowe itd.
poleca we wielkim wyborze po najtańszych cenach dziennych

J. Mondry.

Olsztyn, ulica Prosta 11-12

Losy

królewskiej loteryi na konie główna wygrana pojazd z czterema kołmi, 8 pojazdów z dwoma kołmi i 4i pojedynczych koni dalej 2447 średnich i mniejszych przedmiotów srebrnych. Ciągnięcie 27 maja 1903. Cena losu 1 marka. Do nabycia w ekspedycji »Gazety Olsztyńskiej».

Pumpy,
Rury do wodociągów,
Narzędzia,
Zelazo sztabowe,
Części do obijania wozów,
Druby,
Mutry,
Osie,
Resory (fedry),
Stal,
poleca we wielkim wyborze po najtańszych cenach

J. Mondry,
Olsztyn, ulica Prosta 11-12

Sprzedaż drzewa.

Z nadleśnictwa Purdy odbędzie się w II. kwartale 1903 terminy na drzewo jak następują: W kwietniu 7-go w Purdzie, 21-go w Bartóltach; w maju 12-go w Purdzie, 19 w Bartóltach; w czerwcu 9 w Purdzie, 16 w Bartóltach.

HURTOWNIE.

CZĄSTKOWO.

JULIUSZ BLUHM,

Pod sieniami * OLSZTYN, rynek 12 * Pod sieniami.

Wszystkie oddziały mego składu towarów są na

PORE WIOSENNA I LATOWA

jak najbogaciej zaopatrzone i polecam **po bardzo tanich ale ściśle stałych cenach:**

Czarne i kolorowe materye jedwabne, plusze, aksamity i welwetyny.

Nowości w materyach na suknie na wiosnę i lato.

MATERYE NA UBRANIA DLA MĘZCZYZN I DZIECI,

Płótna, stołowizne, ręczniki, inletry, dreluchy itd.

Alzackie płótno, szyrtyng i negliże, katuny, oarchany, batysty i flanele, franki.

Materye na meble, dywany, chodniki, portyery, nakrycia na stół, barchany, woskowane i gumowe nakrycia stołowe.

Koldry, derki do spania i podróży, szale, echarpes i cachenez.

Parasole od słońca i deszczu.

Wykonywanie bielizny dla mężczyzn, kobiet i dzieci.

NOWOŚCI W LAWN-TENNISIBATYSTOWYCHBLUZACH.

Maszyny do szycia najlepszego systemu.

SYSTEM KASOWY.

SYSTEM KASOWY.